Rok IX. Nr. 200 | Sosnowiec, wtorek 24 lipca 1934 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘB[illegible]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszk.

DESZCZE POTĘGUJĄ GROZĘ KATASTROFY POWODZI

STRASZLIWA BURZA GRADOWA W WOJ. KIELECKIEM

WARSZAWA, 23. 7. (wł.). Rano stan wody na Wiśle pod Warszawą wynosił 5.40 mtr. powyżej zera rzeki. Woda opadła w ciągu nocy o 9 cm.

Wieczorem, najdalej jutro spodziewany jest ponowny przybór wody w Warszawie. Idzie bowiem nowa fala powodziowa z Zawichosta.

Duże deszcze w sandomierskiem i Zawichoście jak również nowe fale powodziowe z Dunajca i innych dopływów Wisły podniosły wczoraj poziom rzeki w Zawichoście. Fala kulminacyjna Zawichostu, która posiadała tam wysokość 4.46 mtr. dotrze do Warszawy dziś w nocy lub jutro rano. Obecnie w Zawichoście poziom wody wynosił o godz. 7 rano 4.36 m. i o godz. 10 rano — 4.35 m. W Sandomierzu natomiast zanotowano nieznaczny spadek wody w Wiśle, mianowicie o 3 cm. Poziom wody o godzinie 10 rano był tam 4.55 mtr.

W Puławach woda powoli opada. O godz. 6 rano — 3.98 mtr. i godz. 10 rano — 3.96 mtr. ponad zero rzeki Do Puław jednak w najbliższych godzinach nadejdzie kulminacyjna fala z Zawichosta i podniesie poziom wody.

Nowa fala powodziowa, jaka idzie z Zawichosta do Warszawy podniesie poziom wody na Wiśle według obliczeń władz wodnych, do wysokości 5.70 mtr. W liczbie tej wzięto pod uwagę również wczorajsze i dzisiejsze opady atmosferyczne Stan wody w Wiśle na tym poziomie utrzyma się przez kilka dni wykazując od środy rano bardzo powolny spadek.

W Dęblinie poziom wody o godz. 10 rano wynosił 5.40 m.

Prowadzone są obecnie badania mające na celu ustalenie objętości masy wód, które spłynęły Wisłą, jak również ustala się szybkości nurtu i inne szczegóły, potrzebne dla naukowego opracowania przebiegu powodzi.

WSKUTEK DESZCZÓW WZBIERAJĄ PONOWNIE RZEKI.

KRAKÓW, 23. 7. PAT. Wisła w sandomierskiem wystąpiła dziś z brzegów, zalewając teren o szerokości 8 km. Domy stoją pod wodą. Sztab akcji ratunkowej znajduje się w Szczucinie. Ewakuuje się ludność z dobytkiem w obrębie wsi Bonsowa, Karsy, Gręboszów. Ludność zaopatruje się w żywność oraz paszę dla bydła. Ewakuację prowadzi się również w obrębie wsi Rupienin, Tonie, Kasina, Mędrzeków, Samocice, Słupiec, Borki, Dąbrowica. O świcie wysłano do Szczucina pomoc saperską z pontonami dla zabezpieczenia ludności z dobytkiem w miejscowości Ziętniowie która została ponownie zalana. W powiecie tarnowskim organizacja pomocy żywnościowej i sanitarnej zapewniona. Czerwony Krzyż wysłał na teren powiatu dąbrowskiego i mieleckiego czterech lekarzy celem niedopuszczenia do szerzenia się chorób zakaźnych. Na skutek ulewnych deszczów woda na Rabie podniosła się ponownie o około 50 cm. Wisła pod Sandomierzem oraz Dunajec z powodu deszczów ponownie wezbrały.

Klęska pod Sandomierzem

SANDOMIERZ, 23. 7. (wł.) W pow. sandomierskim Wisła nieznacznie opadła, jednak woda z zalanych miejscowości nie ustąpiła. Ogółem obliczają, że pod wodą znajduje się około 30.000 mórg ziemi. Tysiące powodzian pozbawionych dachu nad głową nocuje pod gołem niebem. Wśród obozujących rozgrywają się dramatyczne sceny, albowiem wiele ludzi utonęło i wiele rodzin rozbiegło się tak, że matki nie mogły znaleźć swoich dzieci, żony mężów itd. Pozatem wszyscy lamentują nad utraconym dobytkiem, który spłynął wodą. Władze wydały zarządzenia, ażeby padłe w czasie powodzi bydło, grzebać w ziemi, celem uniemożliwienia sprzedaży padliny oraz w celach sanitarnych.

STRATY LUDZKIE.

W niektórych miejscowościach pow. sandomierskiego handlarze zaczęli niemiłosiernie wyzyskiwać wieśniaków, zakupując u nich za bezcen uratowane z powodzi bydło Akcji tej z całą energją przeciwstawiają się władze, udzielając wieśniakom doraźnych zapomóg, aby nie sprzedawali tej resztki, która im ocalała. Kilku handlarzy aresztowano.

SANDOMIERZ, 23. 7. (wł.) W okolicach Sandomierza sytuacja przedstawia się nadal niezwykle poważnie. Rozlane szeroko wody, zatamowane wałem wiślanym nie ustępują. Sytuacja natomiast koło Szczucina wykazała wczoraj znaczną poprawę. Wody przerwały swym naporem wał nad Wisłą i odpływają w dół z biegiem rzeki.

Wobec sytuacji groźnej pod Sandomierzem przesunięto tam ze Szczucina część motorowych pontonów wojskowych.

TRÓJKĄT ZALEWU.

Przedmiotem poważnej troski kierownictwa akcji przeciwpowodziowej jest utrzymywanie nadal wysokiego poziomu wód w trójkącie, utworzonym przez Wisłę i Dunajec, a mianowicie w powiatach bocheńskim, dąbrowskim i brzeskim. Na tym terenie Dunajec przerwał wał ochronny na przestrzeni 300 m. rozlewając się szeroko na pola i okoliczne wsie. Kierownictwo akcją przeprowadza badania terenowe w celu znalezienia najdogodniejszego miejsca dla przekopania wału na Wiśle i stworzenia dla nagromadzonych wód drogi odpływu.

WODA DO PICIA I ŻYWNOŚĆ.

Na terenach zalanych patrole policyjne przeprowadzają energiczną akcję usuwania z wody trupów zwierząt domowych, w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu epidemji. Dla zapewnienia ludności obszarów zalanych dostatecznej ilości wody do picia zorganizowano wysyłkę wody w specjalnych kadziach, które rozmieszcza się w gminach. Kadzie będą wypełniane przez dowóz wody z pobliskich gmin województwa kieleckiego. Ponadto pontonami i drogą kołową odchodzą codziennie z Krakowa znaczne transporty żywności dla powodzian.

Pilica i Warta wzbierają

Ofiary robotników tomaszowskich

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 23.7. (wł.) W ciągu wczorajszego popołudnia i wieczora stan wody w Pilicy pod Tomaszowem podniósł się o 38 cm. Szczególnie gwałtowny był przybór wody w godzinach wieczornych po ulewnym deszczu.

Robotnicy fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie urządzili w fabryce składkę na rzecz powodzian w Małopolsce. Ogółem zebrano 3.000 zł.

CZĘSTOCHOWA, 23.7. Z miejscowości pod Częstochową donoszą o poważnem podniesieniu się stanu wód na Warcie. Tam, gdzie w sobotę było jeszcze wody po kolana, w niedzielę głębia wynosiła już około dwu metrów.

Podczas kąpieli w Warcie utonął wczoraj jeden chłopiec. Trzy panny, które natrafiwszy na głębię, poczęły tonąć, zdołano uratować.

Straszliwa burza gradowa w kieleckiem

KIELCE, 23. 7. PAT. Wczoraj nad kilku miejscowościami województwa kieleckiego szalała huraganowa burza połączona z deszczem i piorunami, wyrządzając olbrzymie spustoszenie w zasiewach i w zabudowaniach gospodarczych. W powiecie pińczowskim oberwała się chmura. Zalane są dwie wsie Ludowek i Zejwiączyce, gdzie woda zniszczyła doszczętnie kilkanaście domów mieszkalnych, unosząc pozatem luźą ilość bydła i zbiorów.

W czasie burzy we wsi Białogon piorun uderzył w dom jednego z mieszkańców, kontuzjując właściciela tak poważnie, żeprzewieziono go do szpitala. W powiecie stopnickim padał grad wielkości orzecha laskowego. Grad wyrządził wielkie szkody w zasiewach.

Serdeczne powitanie ministra Becka w Tallinie

TALLIN, 23.7. PAT. Dziś popołudniu na lotnisko wojskowe w Tallinie przybył samolotem Polskich Linij Lotniczych „Lot“ minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką, dyrektorem Dębickim i towarzyszącemi mu urzędnikami M. S. Z. Na lotnisku ministra Becka oczekiwali przedstawiciele rządu estońskiego z ministrem spraw zagranicznych Seliamaa na czele, zarząd towarzystwa estońsko - polskiego z marszałkiem sejmu estońskiego Einbundem przedstawiciele wojskowości, korpusu dyplomatycznego, wielu wyższych urzędników, przedstawiciele kolonji polskiej ze sztandarem i liczni dziennikarze estońscy i zagraniczni. Ministra Becka powitał minister Seliamaa, a małżonka estońskiego ministra spraw zagranicznych wręczyła p. Jadwidze Beckowej bukiet róż. Po powitaniu, które miało charakter bardzo serdeczny, minister Beck w towarzystwie ministra Seliamaa odjechał do zarezerwowanych apartamentów na Zamku, który jest rezydencją głowy państwa. Podczas pobytu w Tallinie minister Beck jest gościem rządu estońskiego

Bandyta Dillinger zastrzelony

Oficjalne potwierdzenie śmierci „Wroga Ameryki Nr. 1“

N. JORK, 23. 7. Osławiony bandyta John Dillinger obdarzony przydomkiem „Wroga Ameryki nr. 1“, o którego śmierci kilkakrotnie donoszono nawet ze źródeł urzędowych, tym razem zdaje się, rzeczywiście został zastrzelony. Stało się to w Chicago.

Policja kryminalna otrzymała poufną wiadomość, że Dillinger zupełnie samotnie udał się do jednego z kinoteatrów w północnej dzielnicy miasta. Wszystkie wyjścia z kina oraz okolica obstawiona została przez agentów kryminalnych.

Jeden z posterunkowych miejskiej policji chicagoskiej, zauważywszy kręcących się agentów kryminalnych doszedł do przekonania, że są to bandyci, którzy planują dokonanie zamachu na kinoteatr. Zaalarmował więc policję miejską. Na miejsce przybyły samochodami oddziały policji związkowej.

Nieporozumienie to rychło się wyjaśniło i policja chicagoska uzupełniła szeregi czatujących na Dillingera.

Na krótko przed zakończeniem przedstawienia John Dillinger wyszedł z kina. Agenci policyjni bez słowa ostrzeżenia, czy wezwania do poddania się, otworzyli na bandytę ogień rewolwerowy. Ciało jego zostało dosłownie podziurawione kulami. Bandyta padł zabity na miejscu z rewolwerem w ręce, z którego nie zdążył oddać ani jednego strzału.

Okazuje się, że za bandyta wyszła z kinoteatru jego przyjaciółka, jednakże w zamieszaniu udało jej się zbiec.

Departament sprawiedliwości potwierdził oficjalnie wiadomość o zabiciu Dillingera.

Wśród mieszkańców i dziennikarzy chicagoskich szerzone są jednak że pogłoski, że zamordowany został nie sam Dillinger, lecz jeden z jego wspólników. Pogłoski te uzasadniane są faktem, że władze nie pozwoliły obejrzeć trupa bandyty nawet dziennikarzom.

Zresztą podobno twarz bandyty zmasakrowana jest do niepoznania przez kule rewolwerowe.

* * *

Na wiadomość o śmierci Dillingera zgromadziły się przed kinematografem, gdzie zastrzelono bandytę, olbrzymie tłumy.

Samochody kompletnie zatarasowały okoliczne ulice.

Poszukiwacze „pamiątek“ maczali chusteczki i gazety we krwi, która jeszcze była widoczna na chodniku.

W prosektorjum, dokąd przewieziono zwłoki bandyty, stwierdzono, iż usiłował on niewątpliwie przy pomocy lekarzy usunąć ślady blizny oraz zmienić wygląd swej twarzy.

Bandyta padł trupem na miejscu, nie wypowiedziawszy ani jednego słowa.

Jego towarzyszki zdołały umknąć w taksówce, przyczem jedna z nich jest lekko ranna.

* * *

Zastrzelenie Johna Dillingera w Chicago i potwierdzenie tego faktu przez departament sprawiedliwości stanowi nielada sensację dla całej Ameryki, bowiem ostatnio nie było stanu, w którymby nie widziano tego najbardziej bezwzględnego z gangsterów amerykańskich.

Policja amerykańska śledziła tysiące tropów, z których jeden okazał się wreszcie właściwy. Dillinger był w kinie na filmie cowboysko - gangsterskim.

Należy zaznaczyć, że szybkie zastrzelenie bandyty jest następstwem niedawno uchwalonej ustawy, na mocy której agenci policji kryminalnej otrzymali broń palną, której przedtem nie mieli prawa używać.

Dillinger zmienił swą powierzchowność prawie nie do poznania. Ufarbował sobie włosy, zmienił sposób uczesania, drogą operacji zmienił kształt nosa i usunął blizny z twarzy.

Także przez bolesny zabieg kazał sobie usunąć lub zmienić skórę na brzuścach palców u rąk. Wszystko to jednak, jak się okazuje, wystarczyło do ukrywania się tylko na pewien czas.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

FABRYKANT — KOMBINATOR SKAZANY NA 2 MIESIĄCE ARESZTU.

ŁÓDŹ, 23.7. Sąd grodzki w Pabjanicach rozpoznawał sprawę miejscowego fabrykanta Józefa Lidzbarskiego, oskarżonego o rozmyślne wstrzymywanie robotnikom ich zarobków. Lidzbarski zalegał robotnikom z wypłatą zarobków od 3 miesięcy, przyczem wypłacał im zarobki ratami ,lub towarami w naturze ,a nawet kwitami do poszczególnych sklepów ,od których otrzymywał odpowiednią prowizję.

Sąd skazał nieuczciwego fabrykanta pabjanickiego na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

NA TOR KOLEJOWY WOROCHOTA TATARÓW SPADŁO URWISKO SKALNE.

W sobotę w późnych wieczornych godzinach wydarzyło się na przestrzeni kolejowej między Worochtą a Tatarowem w dolinie Prutu katastrofalne obsunięcie się urwiska skalnego. Obsunięcie to nastąpiło na 87 klm. toru kolejowego.

Duża skała o wadze około 10 tonn obsunęła się na tor kolejowy, zamykając go dla komunikacji. Na szczęście w czasie obsunięcia się skały na odcinku tym nie przejeżdżał żaden pociąg.

Zator po kilku godzinach usunięto, przeprowadzając równocześnie naprawę toru kolejowego, który na przestrzeni około 30 m. został uszkodzony.

Należy nadmienić, że na całej tej przestrzeni, zarówno toru kolejowego, jak i drogi państwowej, znajdują się urwiska skalne, nadające urok okolicy, jednak budzące poważne obawy, że mogą w każdej chwili przez obsuwanie się pociągnąć za sobą nielada katastrofę.

ŻNIWO TRZĘSIENIA ZIEMI W REPUBLICE PANAMSKIEJ.

NOWY JORK, 23.7. Z Panamy nadchodzą obecnie wiadomości o przerażających rozmiarach ostatniego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło panamskie wybrzeże Pacyfiku. W Puerto Armuelos podczas trzęsienia zaginęło 18 osób. Liczba rannych jest znacznie większa. Dok betonowy, wzniesiony niedawno kosztem 300.000 dolarów uległ całkowitemu zniszczeniu, kilkadziesiąt domów zawaliło się.

O gwałtownem trzęsieniu ziemi donoszą również z wielu miejscowości w prowincji Chiriqui, gdzie również wiele domów uległo zawaleniu. Ogarnięta paniką ludność koczuje pod gołem niebem. Wyspa Sevilla, położona w pobliżu wybrzeża Chiriqui, została pochłonięta przez fale i zniknęła całkowicie z widowni.

PACYFISTA v. OSSIETZKY ZWARJOWAŁ W OBOZIE KONCENTRACYJNYM.

„Populaire“ donosi z Berlina, że znany literat niemiecki pacyfista v. Ossietzky, który — jak wiadomo — po przewrocie hitlerowskim osadzony został w obozie koncentracyjnym v. Rappenburg na granicy holenderskiej, gdzie dotąd przebywa — dostał pomieszania zmysłów na skutek znęcania się nad nim strażników obozu. Do chorego literata nie dopuszcza się nikogo nawet z najbliższych członków rodziny.

KOMPLIKACJE Z ŚLUBEM „SJAMSKICH SIÓSTR“.

LONDYN, 23.7. Z Nowego Jorku donoszą, że sprawa zamążpójścia sióstr sjamskich Hilton natrafia na poważne przeszkody. W tych dniach jedna z nich otrzymała z urzędu stanu cywilnego odpowiedź odmowną na wniosek w sprawie poślubienia 29-letniego dyrygenta jednej z nowojorskich orkiestr.

Urząd stanu cywilnego podkreślił w uzasadnieniu odmowy, że ze względu na nierozdzielność obu sióstr małżeństwo to nie posiadałoby charakteru wyłączności, stanowiącego jedną z podstaw moralnych prawa małżeńskiego w krajach cywilizowanych.

MUSSOLINI WIERZY W POKÓJ NA DWA LATA.

LONDYN, 23. 7. „Daily Express“ donosi z Rzymu, że Mussolini żegnając pewnego dyplomatę amerykańskiego, który po dłuższym pobycie we Włoszech powracał do Stanów Zjednoczonych, powiedział do niego: „Może pan jechać spokojnie do swojej ojczyzny z przekonaniem, że Europie na najbliższe dwa lata nie grozi żadna wojna“.

Baldwin o „Locarnie Wschodniem”

i... rozbudowie angielskiego lotnictwa

LONDYN, 23. 7. Wicepremjer Baldwin wygłosił dziś przemówienie w którem poruszył m. in. sprawę „Locarna Wschodniego“.

„Anglja, zaznaczył Baldwin, żywi nadzieję, że Niemcy przystąpią do tego układu. Rząd angielski ustosunkował się z sympatją do projektu paktu wschodniego, który daje sposobność powrotu Niemiec do Genewy i uzyskania przez nich satysfakcji w dziedzinie równowagi zbrojeń“.

W dalszym ciągu swych wywodów zastępca premjera oświadczył, że rząd angielski nie stracił nadziei na zawarcie konwencji o ograniczeniu zbrojeń i czyni nadal wysiłki w tym kierunku pomimo istniejących trudności.

Nawiązując do swej ostatniej deklaracji w Izbie Gmin w sprawie powiększenia floty powietrznej o 41 eskadr, Baldwin stwierdził, że w najbliższym czasie wygłosi dłuższe przemówienie, w którem uzasadni raz jeszcze konieczność zwiększenia sił lotniczych. Już obecnie jednak może powiedzieć, że wzmocnienie lotnictwa nie ma na celu wywołania nastrojów panicznych.

Rząd nie nosi się z zamiarami agresywnemi i nie uważa, aby niebezpieczeństwo wojny było bliskie. Liga Narodów została osłabiona przez chwilową nieobecność kilku jej wybitnych członków oraz spowodu braku inicjatywy pozostałych państw, wchodzących w jej skład. Ten stan rzeczy jest niewątpliwie przemijający. Należy temniemniej nadmienić że inne państwa znacznie wzmocniły swe siły powietrzne i że w ciągu ostatnich 12 miesięcy wytworzyła się zupełnie inna sytuacja polityczna w Niemczech. Wszystkie te względy skłoniły rząd angielski do opracowania programu wzmocnienia lotnictwa.

Wizyty marynarki polskiej

w Leningradzie i Amsterdamie

MOSKWA, 23. 7. Z racji wizyty polskich statków wojennych w Leningradzie „Krasnaja Zwiezda“, organ lud. komisarjatu obrony, pisze: „przedstawiciele polskiej marynarki wojennej jeszcze młodej, lecz mającej olbrzymie możliwości dalszego rozwoju, przybywają po raz pierwszy na wody sowieckie. Wizyta ta jest stwierdzeniem konsolidacji stosunków przyjacielskich pomiędzy ZSRR, a jego największym sąsiadem zachodnim.

Pobyt w ZSRR przedstawicieli polskiej marynarki wojennej, ich kontakt osobisty z dowódcami sowieckich sił morskich i armji czerwonej, przyczyni się jeszcze bardziej do konsolidacji dobrosąsiedzkich st sunków pomiędzy ZSRR a Polską w interesie pokoju na wschodzie Europy.

ŁODZIE PODWODNE.

AMSTERDAM, 23. 7. Zawinął tu pod dowództwem kom. Popławskiego dywizjon polskich łodzi podwodnych „Wilk“, „Ryś“, „Żbik“ i „Wilja“.

Myśl siłą elektryczną

Ciekawe doświadczenia uczonego amerykańskiego

Myśli są siłami elektrycznemi. W myślach — w dosłownem tego słowa znaczeniu — mieszka siła. Wiedza stwierdziła to już na podstawie licznych doświadczeń. Wielokrotnie starano się sprawdzić słuszność tego twierdzenia i zawsze okazało się ono słuszne.

Pozwolimy sobie przypomnieć tu pewną sztuczkę fakirów, znaną nawet w Europie Przy pomocy kawałka lodu możemy wywołać na czole osoby poddanej doświadczeniu ranę, jak od oparzenia. Wystarczy wmówić danej osobie, że lód jest kawałkiem rozżażonego węgla i parzy ją. A zatem ta zasugerowana myśl wystarcza, aby wywołać skutki, jakie spowodowałby żar. Myśl zatem wywołuje ranę. Czyż potrzeba bardziej przekonywującego dowodu że myśl jest siłą?

W ostatnich czasach udało się rzucić nieco światła na jakość tej siły. Okazało się, że jest to siła podobna do elektryczności. Profesor Jakobsen z Chicago wykazał to jasno w całym szeregu doświadczeń. Eksperyment, którego świadkiem był asystent tego profesora, miał mniej więcej taki przebieg: Osoba, na której dokonywano próby, leżał sobie spokojnie z zamkniętemi oczyma. Potem kładziono elektrowodę w dowolnem miejscu prawego ramienia. Z elektrowodą połączony był galwanometr, połączony ze wzmacniaczem Profesor prosił teraz osobę ową, aby całą swoją myśl skoncentrowała na te wyobrażeniu, że zgina ramię. Gdy tylko osoba owa zaczęła myśleć o zgięciu ramienia, galwanometr wskazywał prąd elektryczny. Prąd ten nie został ujawniony, gdy osoba owa myślała o poruszeniu innej części ciała, natomiast stawał się odrazu znacznie silniejszy, gdy wyobrażeniu o ruchu ręki towarzyszył choćby najsłabszy ruch rzeczywisty (co jest rzeczą zupełnie naturalną).

Doświadczenie prof. Jacobsona wykazało dobitnie, że procesy wewnątrz ciała występują bez wszelkiego ruchu, naskutek samej myśli o ruchu, z czego wynika, że myśl sama jest siłą.

Czy obozy młodzieży nie odbierają pracy dorosłym żywicielom rodzin?

Oświadczenie współtwórcy drużyn ochotniczych — dyr. Madeyskiego

Zatrudnienie bezrobotnej młodzieży jest jednym z najważniejszych bodaj aktualnych problemów zarówno gospodarczych, jak i socjalnych. Rozwiązanie w Polsce tego zagadnienia jest tem pilniejsze i trudniejsze zarazem, że co rok przybywa nam pół miljona ludności, której bardzo znaczny odsetek musi znaleźć źródło utrzymania. Stworzono przy pomocy Funduszu Pracy Stowarzyszenie Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, które objawszy swą działalnością ochotnicze drużyny robotnicze wypełnia tę lukę, jaka wytworzyła się w naszej polityce socjalno-gospodarczej. Drużyny ochotnicze nie stwarzają w całem tego słowa znaczeniu źródeł zarobkowych dla młodzieży, ale dają skupionym w nich członkom możność pracy, nauki, zawodu i zadowolenie moralne. Gromadzą one młodzież w wieku przedpoborowym.

Dostarczanie źródeł pracy dla młodzieży, podczas gdy wielu żywicieli rodzin napróżno poszukuje zarobków, musi budzić refleksje, czy sumy, przeznaczone na tę akcję młodzieżową, nie odbierają pracy dorosłym żywicielom rodzin i czy jest to w tej sytuacji właściwa metoda postępowania w walce z bezrobociem.

Z tem pytaniem zwrócił się „Kurjer Poranny" do jednego z współtwórców drużyn ochotniczych dyrektora naczelnego Funduszu Pracy, pos. Zb. Madeyskiego.

— Problem zatrudnienia młodzieży — odpowiedział dyr. Madeyski — dzięki długotrwałości i związanych z nim konsekwencyj dorósł do zagadnienia wielkiej doniosłości państwowej. Nie można przechodzić do porządku dziennego nad obserwowanem dziś stale w życiu codziennem marnowaniem się młodzieży, która kończy szkoły i zdolności swych, twórczych możliwości, energji i umiejętności nie może wykorzystać. Młodzież ta deklasuje się zarówno pod względem materjalnym jak i społecznym, załamując się psychicznie. Z tych względów zasadniczych powinna się znaleźć w budżetach publicznych suma, która byłaby przeznaczona specjalnie dla zadośćuczynienia tej konieczności państwowej.

Istniejące drużyny ochotnicze finansowane są właśnie z takich źródeł publicznych, które wyłącznie na walkę z bezrobociem młodzieży zostały przeznaczone. Nie może więc być mowy o odbieraniu pracy dorosłym żywicielom rodzin, bo gdyby nie było ochotniczych drużyn robotniczych, to i tak sumy przeznaczone na nie, musiałyby być wydatkowane w inny sposób, na innego rodzaju pomoc dla młodzieży, choćby na dożywianie i świadczenia.

Zabranie z rynku bezrobocia kilku tysięcy chłopców i dziewcząt wpływa niewątpliwie hamująco na tendencję redukcji płac, która jest oczywistem następstwem nadmiernej podaży rąk do pracy. Zresztą ochotnicze drużyny robotnicze posiadają konstrukcję zamkniętego cyklu gospodarczego. Polega on na pewnej samowystarczalności. — Wszystko, co potrzebują i czem żyją drużyny ochotnicze, pracujące na robotach, powinno być produkowane przez drużyny. Tak więc ubrania, buty, bielizna muszą być dostarczane przez drużyny, produkujące te materjały, to samo odnosi się do narzędzi pracy, artykuły żywnościowe będą wytwarzane przez drużyny rolne. Dzięki takiemu ujęciu sprawy dniówka rozrachunkowa jednego junaka w drużynie wynosi 2,5 zł., a więc mniej, niż normalna dniówka dorosłego, która wynosi 3 zł. Między temi obu zarobkami jest jeszcze ta różnica, że gdy za normalną dniówkę dorosłego utrzymuje się wraz z rodziną, to za 2,5 zł. żyje nietylko jeden junak, ale także ci wszyscy junacy, którzy pracują przy wykonaniu poszczególnych celmentów utrzymania i wyposażenia junaków zatrudnionych na robotach publicznych.

Koncepcji drużyn robotniczych przyświeca zasadniczy cel, którym jest usamodzielnienie gospodarcze junaków. Junak, który przeszedł przez służbę pracy, dzięki temu, że otrzymał w drużynie nietylko środki do życia, ale i wykształcenie zawodowe, obywatelskie i ogólne, oraz dzięki systemowi przymusowej oszczędności (gdyż, jak wiadomo odkłada 5 zł. miesięcznie na książeczkę), może po kilku latach zdobyć sobie podstawę do zorganizowania samodzielnego warsztatu pracy bądź rolnej, bądź rzemieślniczej.

Dzięki temu warsztatowi skolei on sam będzie mógł stać się żywicielem swojej rodziny. Tak więc w perspektywie kilkuletniego zorganizowanego wysiłku nie wytrzymuje krytyki zakwestjonowanie racjonalności społecznej drużyn robotniczych — zakończył swe wyjaśnienia pos. Zb. Madeyski.

Rola niemieckich łodzi podwodnych

w wojnie światowej

Zatopiły one „tylko" 2·8 miljonów ton

Państwowe archiwum marynarki niemieckiej wydało obecnie trzeci tom dzieła „Wojna na morzu". Obejmuje on dokładne studjum wojny podwodnej w okresie od październik nika 1915 do stycznia 1917. Dzieło to rzuca ciekawe światło nie tylko na działalność łodzi podwodnych w wojnie światowej, ale również na wpływy czynników politycznych na marynarkę wojenną. Można powiedzieć, że te dwa czynniki pozostawały ze sobą w ostrym antagonizmie, który znacznie ograniczał skuteczność akcji łodzi podwodnych.

Dzisiejsi historycy niemieccy stawiają jako pewnik, iż wpływ czynników politycznych ograniczających system i formy walki podwodnej naraził Niemcy na niepowetowane straty w ludziach i materjale, uniemożliwiając równocześnie zadawanie strat nieprzyjacielowi.

W okresie dwuch lat, objętych trzecim tomem, wojna podwodna przechodzi kilka zmiennych faz. Rozpoczyna się ona we wrześniu na wodach okalających Anglję i zaznacza zatopieniem okrętów „Luzitania" i „Arabic". Lecz już wkrótce rozgorzała w Niemczech walka o sposób prowadzenia wojny podwodnej. Z jednej strony stał kanclerz Bethman Hollweg, z drugiej admirał Tirpitz. Kanclerz sprzeciwiał się ostremu kursowi walk, aż wreszcie w marcu 1916 rozstrzygnął sprawę cesarz Wilhelm, nakazując „ogromną walkę podwodną". Lecz już wkrótce potem ograniczono jej zakres tylu klauzulami, że była ona niemożliwa do przeprowadzenia. Komplikacje, wynikłe po zatopieniu okrętu „Susser", na którym zginęło kilku poddanych U. S. A., doprowadziły do zakazu zatapiania nieprzyjacielskich okrętów pasażerskich na wszelkich wodach, bez względu na to, czy są uzbrojone, czy też nie. Ataki łodzi podwodnych miały się ograniczać na obszarze wojennym jedynie do nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Rozkaz ten utrudniał ogromnie akcję, zwłaszcza, że wiele okrętów było wątpliwych, one natomiast mogły atakować łodzie niemieckie i zadawać im klęski.

W październiku 1915 flota podwodna niemieckiej marynarki posiadały cztery flotylle: mianowicie flotę Wielkiego Morza, flandryjską, Pola - dywizjon śródziemnomorski i flotyllę kurlandzką. Ilość tych łodzi w ciągu 16 miesięcy podniosła się z 40 na 102, jeszcze bardziej od ilości zwiększył się ich tonaż i wyposażenie artyleryjskie. Powstawały nowe typy łodzi podwodnych, m. in. łodzie minowe, które odpowiadały lepiej wymogom wojny podwodnej.

Aby umożliwić stałe doskonalenie oraz przystosowanie typów do ciągle zmiennych wymagań wojny podwodnej, wypuszczano tylko małe serje łodzi. To znaczenie utrudniało produkcję i z tego powodu nie można było wypuścić na przełomie r. 1915 - 16 większych ilości łodzi typu minowego.

Omawiane 16 miesięcy wojny podwodnej, było ze strony marynarki wojennej stałem szukaniem należytego użycia łodzi podwodnych, mimo krępujących zarządzeń ze strony polityków. Dzisiejsi historycy przypisują tej przyczynie małą stosunkowo skuteczność tej walki. W każdym razie cyfry wykazują, iż Niemcy zatopiły w tym czasie 2,8 miljonów ton. Straty ich natomiast w tym samym czasie wyraziły się w liczbie 22 zatopionych łodzi.

Pierścień św. Kingi

Św. Kunegunda ,czyli Kinga córka króla węgierskiego Beli, urodziła się w r. 1224 i już od dzieciństwa odznaczała się wielką pobożnością i licznemi cnotami. Wyszła zamąż za króla polskiego Bolesława Wstydliwego.

Niedługo po przybyciu królowej Kingi do Polski wdarli się Tatarzy do kraju, paląc wsie i miasta, mordując ludność i niszcząc wszelaki dobytek. Gdzie przeszli, kraj zdawał się być zamartym i bezludnym. Ulitowało się wtedy serce świątobliwej monarchini nad nieszczęściem kraju i nędzą poddanych. Królowa sprzedała wówczas swe klejnoty, a pieniądze z nich uzyskane ofiarowała na odbudowę miast i wsi, na odbudowę spalonych kościołów.

Gdy król węgierski Bela zapragnął ujrzeć przed śmiercią swą córkę, król Bolesław z Kingą udali się na Węgry, gdzie zabawili dłuższy czas. Król pokazywał im wszelkie osobliwości Węgier. Kiedy przybyli do miasteczka Marmarosz, gdzie były wielkie kopalnie soli, Kindze przypomniało się, że w Polsce mało było soli i drogo za nią płacić musiano. Poprosiła więc ojca o podarowanie jej jednej kopalni soli. Król zgodził się na to i Kinga wrzuciła pierścień złoty do kopalni, na znak, że ją obejmuje w posiadanie.

Po powrocie do Polski, Bolesław z żoną zatrzymali się w Bochni i Kinga zakazała kopać na środku rynku. Posłuszni mieszczanie zabrali się żywo do pracy i wkrótce oczom ich ukazały się bryły soli. Przy rozłupywaniu bryły znaleziono pierścień złoty, ten sam, który królowa Kinga wrzuciła do kopalni na Węgrzech.

Wiadomość o tem cudownem zdarzeniu i o odkryciu pokładów solnych rozeszła się szybko po całym kraju, wywołując wszędzie radość, wdzięczność i uwielbienie dla królowej, która okazała się prawdziwą matką narodu. Legenda ta o zdarzeniu z r. 1831 jest znana w całej Polsce. Pamięć o tem żyje zwłaszcza w sercach mieszkańców Wieliczki i Bochni i każde dziecko tam, zna dobrze rzewną opowieść o pierścieniu królowej, która lud polski solą obdarzyła.

—ooo—

Żarówki, żelazo i nawóz stanialy

Niewspółmierność cen artykułów przemysłowych w stosunku do zdolności nabywczej ludności, niejednokrotnie poruszana na naszych łamach jest powszechnie znana. Ostatnio sprawą obniżki cen zajęło się też ministerjum przemysłu i handlu, które odbyło szereg narad z przemysłowcami różnych branż. Jako rezultat tej akcji można zanotować obniżki cen w niektórych przemysłach.

Tak więc przemysł żarówkowy postanowił obniżyć cenę żarówek o 24 proc. dla lampek do 25 w., a dla lampek silniejszych przeciętnie o 16 proc. Dla społeczeństwa ta obniżka ma duże znaczenie, gdyż słabsze lampki, które dotychczas kosztowały po zł. 2.10, obecnie będą kosztować po zł. 1.60. Przyniesie to ulgę spożywcy, który będzie mógł łatwiej nabyć żarówkę, a z pewnością wzmoże produkcję żarówek, która w ostatnich czasach bardzo znacznie spadła.

Również wprowadzona jest zniżka żelaza w granicach około 5 proc. Na ziemiach wschodnich oprócz tego zastosowane mają być ulgi w wysokości 10 zł. na tonnie żelaza od cennika syndykackiego. Jak wiadomo, wysokie ceny żelaza były bardzo niewspółmierne w stosunku do cen innych artykułów przemysłowych i rolniczych obecna obniżka jeszcze tej różnicy nie wyrówna.

W stosunku do rolnictwa przeprowadzana jest obniżka cen nawozów sztucznych o 15 proc. Tę akcję obniżki cen uważać można jedynie za początek dalszej zniżki cen artykułów przemysłowych.

„Przedłużyć dzieciom wakacje do września!"

woła ogół rodziców i wychowawców

Gdy dziecko, wygrzewając się na słońcu lub pluskając się w wodzie, posmutnieje nagle, zamyśli się i zawoła płaczliwym głosikiem: — Mamusiu, jest tak ślicznie, tak ciepło, a ja mam wyjeżdżać do szkody? Czy muszę koniecznie? Mamusiu, zrób jakoś, proszę cię, żebym jeszcze nie musiał..", matka surowsza poczyta mu to za chęć leniuchowania i da mu burę, choć w głębi duszy jest tego samego zdania.

Inna matka, łagodna, westchnie i będzie usiłowała dziecko pocieszyć. Jeszcze inna zacznie narzekać na ustawę, osłabiając w oczach dziecka autorytet władz szkolnych, zasiewając w jego serduszku ziarno powątpiewania i goryczy.

Gdy nauczycielstwo zgodnie twierdzi, że rok szkolny zaczyna się za wcześnie, że ze względu na dobro dzieci i wygodę rodziców należałoby wakacje przedłużyć, można im to poczytać za chęć przedłużenia własnych wakacyj.

Ale ostatnio dzieciom i wychowawcom przychodzą w sukurs, coraz dobitniej, objektywne głosy ogółu rodziców, a ponadto sam głos zdrowego rozsądku. Rodzice zawsze zresztą wyrzekali na skrócone wakacje, odkąd je wprowadzono. I słusznie narzekali.

Dziecko w ciągu roku szkolnego zapracowuje się. Wymagania programów szkolnych wciąż wzrastają. Bąk z drugiej klasy uczy się przecież dziś tego, nad czem przed kilku laty biedził się pół-dorosły piątoklasista. Dziecko przebywa 5 godzin w szkole, a potem, zwłaszcza jeśli jest mniej zdolne, musi odrabiać lekcje w domu przez trzy do czterech godzin.

Jest to ni mniej, ni więcej, tylko 10-godzinny dzień pracy. Do tego dochodzą zajęcia w świetlicach kółkach naukowych, organizacjach społecznych. A przecież młody człowiek lat siedmiu czy dziesięciu ma przed sobą jeszcze jedno wielko zadanie: pracować całym organizmem — rosnąc i pracować mózgiem, czuciem, nerwami, chłonąc świat, wypracowując coraz dokładniejszy obraz rzeczywistości, który dla nas, dorosłych, jest już przeważnie dobrze znanym szablonem.

Jest to całokształt prac bardziej intensywny, niż to sądzą starsi. Organizmowi dziecięcemu należy się rzetelny długi odpoczynek, niezależnie od tego, czy będzie to dziecko rodziców zamożnych, czy biednych. Jedno będzie anemiczne, nerwowe, przewrażliwione, drugie — poprostu niedożywione.

Zaczynanie nauki w połowie sierpnia za wcześnie przerywa letni odpoczynek. Zawcześnie, zwłaszcza tego lata. Są i zapowiadają się na cały sierpień najpiękniejsze pogody, największe upały. Wywozić teraz dzieci ze wsi, z nad morza, z gór, by zamknąć je w szkolnych murach, to poprostu grzech.

Trzeba przytem pamiętać o tem, że w większości szkół panuje przepełnienie. W ciasnych klasach niektórych szkół powszechnych, o[illegible]czonych na 30 dzieci, mieści się 50, w ławce przeznaczonej na dwoje, ściska się troje, a w ławce dla trojga — pięcioro.

Łatwo sobie wyobrazić, jak będą się czuły te dzieci podczas tegorocznych upałów, ściśnięte, zgrzane, stęsknione do słońca, wody, wiatru, ruchu... Czy wiele się nauczą? Należy wątpić.

I jeszcze jedno. Olbrzymią połać Polski objęła straszliwa klęska powodzi. Setki rodzin zostało zrujnowanych. Czy będą one mogły powrócić do normalnego życia dość szybko, aby wysłać we właściwym czasie swe dzieci do szkoły?

Tysiące dzieci na kolonjach, letniskach, wycieczkach zostało odcięte od domów rodzinnych. Po przeżyciach ostatnich ciężkich dni trwogi będzie się im należał dłuższy odpoczynek, gdy nareszcie do swych rodzin powrócą.

Dodajmy jeszcze, że dla budżetu wielu rodzin byłoby rzeczą niemałej wagi przesunięcie za środka miesiąca na początek następnego owego wydatku kilkudziesięciu, lub stukilkudziesięciu złotych, które trzeba będzie wydać na opłaty szkolne, podręczniki, zeszyty i mundurki.

Przedłużcie naszym dzieciom tegoroczne wakacje do września — wołają zgodnie rodzice. Dobrzeby było aby ich słuszne pragnienia znalazły oddźwięk i zrozumienie u władz szkolnych.

Społeczeństwo zagłębiowskie spieszy z pomocą ofiarom powodzi

Ofiary na powodzian złożyli: pracownicy urzędu gminnego gminy olkusko - siewierskiej — 81 zł., starosta Boxa — 30 zł., towarzystwo bezimienne kopalń węgla „Czeladź" — 1000 zł., traktując tę sumę jako zaliczkę na poczet dalszych ofiar.

* * *

Datki i wpłaty pieniężne przyjmuje komunalna kasa oszczędności w Będzinie na konto 175 — powiatowego komitetu powodzianom.

PRACOWNICY MIEJSCY W SOSNOWCU NA RZECZ POWODZIAN.

Odbyło się nadzwyczajne zebranie pracowników miejskich w Sosnowcu, na którem po zagajeniu przez wiceprezesa związku p. Nawrockiego, zebrani jednogłośnie uchwalili opodatkować się jednorazowo na rzecz powodzian, w wysokości 2 proc. od swych płac.

* * *

Albina Pszczółkowska złożyła w Adm. „Expresu Zagłębia" na powodzian zł. 10 (dziesięć).

* * *

W związku z żywiołową katastrofą, jaka nawiedziła Małopolskę Zachodnią, związek podoficerów rezerwy w Będzinie złożył siedem złotych na pomoc dla powodzian w filji „Expresu Zagłębia" w Będzinie.

* * *

Zebranie organizacyjne miejskiego komitetu w Sosnowcu niesienia pomocy powodzianom odbędzie się dziś o godz. 19-ej w sali rady miejskiej m. Sosnowca (ul. Warszawska 6 I p.).

* * *

Koło Gospodyń Wiejskich w Gołonogu składa w adm. „Expresu Zagłębia" zł. 10 (złotych dziesięć) na dotkniętych klęską powodzi.

* * *

Odbyło się w urzędzie gminnym w Grodźcu pod przewodnictwem wójta Br. Imiołczyka organizacyjne zebranie przedstawicieli organizacyj i instytucyj społecznych, na którem powołano komitet pomocy powodzianom w Małopolsce. Do komitetu zostali wybrani pp.: ks. prob Bilski, wójt Br. Imiołczyk, inż. Pietruszkiewicz, Al. Czarnecki, I. Bressl, dyr. L. Hetrz, J. Jędrusik, dyr. Zarębski, dyr. Raźniewski, dyr. Skarbiński, Juljan Kowalczyk, Piotr Lipczyk, Fr. Fickowski, Porębski, Krystyna Flakowa, St. Spotowski, M. Ciechanowski, St. Morak, St. Porębski i Gancarz Piotr.

Zlot legjonu młodych w Maczkach

W Maczkach odbył się onegdaj zlot legjonu młodych, im. T. Hołówki. W zlocie wzięli udział członkowie sekcyj oraz przedstawiciele pokrewnych organizacyj. W godzinach rannych uczestnicy zwiedzili zakłady wodociągowe w Maczkach, poczem odbyła się krótka odprawa kierowników sekcyj, którą przeprowadził komendant obwodu, J. Torbus. Popołudniu uczestnicy zlotu udali się na Niemce, gdzie byli gościnnie podejmowani przez zarząd miejscowej sekcji legjonu młodych z kom. Plessem na czele.

O godz. 8-ej wiecz. w sali resursy tow. warszawskiego odbył się wiec robotniczy, przy udziale zgórą 600 osób.

Wiec zagaił inspektor obwodu na Niemcach poczem zabrał głos p. M. Łukasiewicz, który w krótkich słowach omówił zagadnienie przebudowy gospodarczej i politycznej oraz stosunek legjonu młodych do sprawy robotniczej.

Współczesne zagadnienia polityczne scharakteryzował p. J. Torbus — komendant obwodu. W czasie przemówienia p. Torbusa zgasło na sali światło wskutek przerwania przez jakiegoś niewykrytego dotąd sprawcę przewodów elektrycznych. Osobnik ten chciał prawdopodobnie w ten sposób wywołać na sali zamieszanie.

Przebieg uroczystości zlotu wykazał duży rozwój organizacji i popularności haseł legjonu młodych w młodszem i starszem społeczeństwie.

W sporze o miedzę

połamali ręce sąsiadowi

Miedza, — to jedna z przyczyn długoletnich procesów, pochłaniających majątki kłótliwych włościan oraz odwiecznych waśni sąsiedzkich, kończących się niejednokrotnie krwawo.

Na tle sporu o miedzę w miejscowości Jangrot w powiecie olkuskim rozegrała się krwawa bójka, podczas której w bestjalski sposób pobity został przez swych sąsiadów 60 letni wieśniak, Franciszek Kowal.

Kowal zaorał pługiem miedzę, do której rościli sobie pretensje sąsiedzi Gębalowie. Wynikła z tego kłótnia, w której wzięli udział 61-letni ojciec, Gębala Józef i jego 22-letni syn. W pewnej chwili Gębalowie schwycili za motyki i w tak nieludzki sposób pobili Kowala, iż ten legł na polu prawie bez życia. W szpitalu, dokąd niezwłocznie został przewieziony, stwierdzono połamanie obydwu rąk.

Dzika zemsta mściwych sąsiadów była przedmiotem procesu w sosnowieckim sądzie okręgowym, przed którym Gębalowie stanęli jako oskarżeni o ciężkie pobicie.

Proces trwał z przerwą dwa dni i wczoraj dopiero się zakończył.

Józef Gębala skazany został na rok więzienia, syn zaś jego na półtora roku. Od obydwuch sąd zasądził na rzecz Kowala odszkodowanie.

KRONIKA

Lipiec 24 Wtorek

Dziś: Krystyny p. i Włodzim.
Jutro: Jakóba Ap.
Wschód słońca: 3.42
Zachód słońca: 19.19

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 24 lipca.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.32 Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny 6.35. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20. Płyty. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00. Lekkie utwory na dwa fortepiany. 16.20. Koncert zespołu St. Rachonia. 17.00. SSkrzynka PKO. 17.15. Koncert popularny. 18.00 O konserwacji budynków miszkalnych 18.15. Koncer ktameralny. 18.45.. Życie obozowe. 18.55. Chwilka lotnicza. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Wiadomości rolnicze. 20.12. Kobieta nowoczesna operetka w 3 aktach. 22.15. Odyczt z Poznania. 22.30. Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

WARSZAWA.

Środa, 25 lipca.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.02 Dz por 7.10 Płyty 7.20. Chwilka pań domu 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka symfoniczna. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Koncert zespołowy. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00. Jaross w ekstrakcie — mikrorewja ze studja. 16.40. Płyty. 17.00. Audycja dla dzieci. 17.15. Koncert solistów. 17.35. Recital skrzypcowy. 18.00. Książka i wiedza. 18.15. Płyty. 18.45. O kulturze dnia powszedniego. 18.55. Życie artystyczne stolicy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane 20.02. Feljeton aktualny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Skrzynka pocztowa. 21.12. Pieśni w wykonaniu H. Lipowskiej. 21.30. Recital fortepianowy. 22.10. Wspomnienie fragment z powieści p. t. Całe życie Sabiny. 22.25. Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich. 22.50. Płyty. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

KATOWICE.

Wtorek, 24 lipca.

6.30. Audycja poranna. 11.45. Program na dzień bieżący. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.20. Płyty. 13.55. Transmisja z Warszawy. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00. Transmisja z Warszawy. 18.45. Strażak śląski. 18.50. Kronika harcerska. 18.55. Rozmaitości. 19.00. Pogawędka z dziećmi. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości 20.02. Program na dzień następny. 20.12. sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy. Operetka z Warszawy. 22.15. Reportaż z Poznania. 22.30. Transmisja z Warszawy.

—ooo—

Centralna bibljoteka spółdzielcza

Związek spożywców, zjednoczenie związków spółdzielni rolniczych i związek rewizyjny spółdzielni rolniczych przekazały spółdzielczemu instytutowi w depozyt używalny swoje bibljoteki.

Dzięki temu przy spółdzielczym instytucie naukowym utworzona została centralna bibljoteka spółdzielcza, która gromadzi przeszło 10.000 tomów dzieł spółdzielczych i ogólno - gospodarczych.

Pozatem spółdzielczy instytut naukowy opracowuje centralny katalog spółdzielczy, który zawierać będzie spis wszystkich dzieł spółdzielczych, znajdujących się w większych bibljotekach w Warszawie. Centralna bibljoteka spółdzielcza oraz centralny katalog spółdzielczy w dużym stopniu ułatwią prace naukowe z zakresu spółdzielczości oraz udostępnią młodzieży akademickiej studja nad spółdzielczością.

Z Zagłębia

ODSŁONIĘCIE TABLICY W NIWCE POW BĘDZIN.

Związek podoficerów rezerwy w Niwce ufundował ku uczczeniu 20 rocznicy wymarszu I-ej kadrowej tablicę pamiątkową, której uroczyste osłonięcie nastąpi w niedzielę o godz. 8.30 rano przed gmachem miejscowej szkoły powszechnej. Ze względu na świetne tradycje Niwki w akcji bojowej 1905 — 1906, jak również spodziewany udział władz wojskowych i cywilnych, oraz liczny udział organizacyj PW. i WF. i okolicznej ludności uroczystość zapowiada się okazale.

—o—

W PODRÓŻY DOOKOŁA POLSKI — ZŁAMAŁ W BĘDZINIE NOGĘ.

Onegdaj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Kazimierz Zatora, lat 26 zam. w Warszawie przy ul. Towarowej nr. 60, który jadąc z dwoma kolegami na rowerach dookoła Polski spadł z roweru w Będzinie na ul. Spacerowej i złamał nogę powyżej kostki. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Będzinie.

—o—

NA KOLONJE DO NOWEGO TARGU.

Wyjazd chłopców szkół powszechnych z Sosnowca, zakwalifikowanych na kolonje letnie w Nowym Targu nastąpił dziś o godz. 8 rano.

—o—

STRAJK NA KOPALNI LIPNO TRWA.

W ub. sobotę, jak to już donosiliśmy na kopalni „Lipno" w Łagiszy wybuchł strajk spowodu nie wypłacenia robotnikom zaległych zarobków.

Wczoraj, na skutek interwencji inspektora pracy, właściciele kopalni zaproponowali robotnikom natychmiastową częściową wypłatę zaległych zarobków, obiecując przytem, że reszta zaległości wypłacona im będzie w środę, dn. 25 bm.

Robotnicy nie zgodzili się na tę propozycję i postanowili nie przerywać strajku do czasu wypłacenia wszystkich zaległości.

—o—

WYPADEK NA KOP. „SATURN".

Wczoraj przed południem na powierzchni kop. „Saturn", uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik, Antoni Sołtysik, zam. w Czeladzi. Pas transmisyjny poszarpał robotnikowi lewą rękę, przyczem pozrywał ścięgna.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

—o—

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA I PASERÓW.

Policja będzińska zatrzymała onegdaj mieszkańca Ksawery, Stanisława Łapka. Łapek oskarżony jest, że dnia 3 bm. z mieszkania Lucjanny Rydzówny, zam. w Będzinie, skradł futro i inną garderobę, wartości 900 zł. W związku z tą kradzieżą zatrzymani zostali znani paserzy, Anna Żurkowa i jej syn Antoni oraz Moszek Rotmensz.

Skradzione rzeczy zostały paserom odebrane i zwrócone poszkodowanej. Paserów przekazano władzom sądowym

—o—

Komunikacja autobusowa Siemianowice — Czeladź — Będzin pozostaje. Z Czeladzi odchodzą: 6.30, 7, 7.30, 8, 8.30, 9 itd. do 22.

Z Będzina odchodzą: 6.45, 7.15, 7.45, 8.15, 8.45, 915 i t. d. do 22.15.

— **Odpust w Czeladzi.** Przypadający na 26 bm. odpust w Czeladzi, odłożony został na niedzielę.

— **Kradzież.** Z mieszkania Englard Bronisławy, zam. w Sosnowcu przy ul. Targowej 3 nieznani sprawcy skradli biały płaszcz damski i marynarkę męską, w której znajdowała się srebrna papierośnica. Wartości skradzionych rzeczy wynoszą 88 zł.

W obozie 25 sosnowieckiej harcerskiej drużyny męskiej w Koszarawie

Wakacje!

To czarowne, pełne ukrytej, tajemnej jakiejś treści słowo, nie jest pustym dźwiękiem. Wraz z jego echem do dziatwy, zamkniętej w ponurych, dusznych murach miasta, płynie przepotężny zew! — zew pól, wonią chlebową pachnących, zew boru, stojącego ścianą w skupieniu i przedziwnym majestacie.

Wraz z tem słowem płyną miodne zapachy łąk, rozsiewających wokół moc obietnic dla pozbawionych ich rozkoszy dzieci miasta.

Więc z nadejściem letnich miesięcy, kto tylko może nie daje głosom tym długo czekać, lecz śpieszy do lasów i pól po zdrowie, siłę, tężyznę.

Podobnie zrobili harcerze 25 drużyny harcerskiej męskiej im. Wal. Łukasińskiego przy szkole nr. 16 w Sosnowcu. Otoczeni ojcowską opieką koła przyjaciół, złożonego z garstki zdolnych do ofiarnej pracy rodziców, wyposażeni przez koło przyjaciół, a wspomożeni przez subsydja: kierownictwa szkoły, komitetu dożywiania, dyrekcję huty „Katarzyna" i ubezpieczalnię społeczną w Sosnowcu (za które serdecznie raz jeszcze dziękujemy), za minimalną, bo zaledwie 10—12 złotową opłatą mogli wyjechać na letnie wywczasy w góry.

Obóz rozbity został w ogromnie malowniczej wsi Koszarawa-Cicha, w pow. żywieckim. Chłopcy, pomieszczeni częściowo w szkole, kierownictwo której ogromnie przychylnie i serdecznie nas przyjęło, częściowo w namiocie, czują się doskonale.

Poza pracami, podjętemi w celu wyszkolenia harcerskiego, spędzają czas na zalanej potokami słońca łące przy grze w piłkę, lub nad brzegiem rzeki Koszarawy.

W pełni swobody, pod bardzo troskliwą opiekę i przy dobrem odżywieniu, tryskają zdrowiem i siłą, a ogorzałe ich od słońca twarze, roześmiane i wesołe stanowią dla kierownictwa obozu najlepsze świadectwo i dają pewność, że trzy tygodnie takiego życia (a może przy Boskiej pomocy i koła przyjaciół przy komendzie chorągwi w Sosnowcu — cztery), wzbogaci ich młode organizmy o ogromny zapas sił, który wystarczy na zbliżające się dziesięć miesięcy pracy w szkole i warsztatach w mieście.

Jedna tylko rzecz stanowi objaw niepokojący: oto apetyty chłopców rosną niepomiernie z dnia na dzień i jeśli fakt ten będzie miał miejsce dalej w takim stopniu, jak to było do tej pory — to biedni będą rodzice, którzy po obozie będą zmuszeni zapełniać teraz już prawdziwie harcerskie żołądki, swych synów.

Całkowicie niespodziewanym był fakt powodzi, jaki nasz obóz przeżył. W bezpiecznem umieszczeni miejscu, odpowiednio zaprowiantowani, patrzyli chłopcy na rozszalały żywioł, chłonący chłopskie owsiane pola, szosę, mosty, wdzierający się niemal do chat. Dziś Koszarawa, ujęta w nowe koryto, nad ustaleniem którego pracowali wszyscy starsi harcerze wraz z góralami, cicha i pokorna płynie opodal i niktby nie uwierzył, że ta mizerna rzeczka tyle wyrządziła szkód. Szczęściem dziś pławimy się w słońcu.

A jeśli chcecie, drodzy rodzice, usłyszeć echo naszego życia obozowego, to, prosimy, usiądźcie w wieczornej godzinie w oknach swych domków i wsłuchajcie się w ciszę zapadającej nocy, a usłyszycie z odległości 125 km. naszą pieśń harcerską, co poprzez pola i lasy płynie ku Wam każdego dnia ze słowami:

„Kto raz się wzniósł na szczyty
I czołem sięgnął chmur,
Ten wiecznie tęsknić będzie
Do niebotycznych gór!..."

A stłumione, konające z ostatniemi blaskami dnia echo rzuci Wam raz jeszcze: ...„do gór!.."

S. Golankowa, nauczycielka.

Obiecanki

Suma była nieduża. Wszystkiego 60 zł. Ale należała się już Chilowi Breitermanowi conajmniej z rok Dłużnik p. Izak Horwic obiecywał ciągle że odda i nie oddawał. Wreszcie p. Chil stracił cierpliwość.

Pewnego razu przyszedł do dłużnika, złapał leżący na stole złoty zegarek i oświadczył, że go odda, jak dostanie pieniądze. W ten sposób znalazł się przed sądem grodzkim oskarżony i kradzież zegarka.

— Panie sędzio! — zatrząsł się z oburzenia, gdy mu odczytano o co jest oskarżony. — Kto jest złodziej? Czy on co, wziął pieniądze, żeby nie oddać, czy ja co wziąłem poto, żeby on mnie oddał? Przecież ja nie chce jego! Ja chce swoje.

— Ale w ten sposób nie wolno odbierać — zauważył sędzia.

— A co ja miałem robić? — załamał ręce p. Chil. — Czy pan sędzia ma pojęcie, co się teraz dzieje? Nikt nie chce płacić. Mnie się wszędzie należy i ja nie mam z czego żyć. Przychodze do jednego po pieniądze, to co on mnie daję? Obiecankę. Przychodzę do drugiego — obiecankę. Do trzeciego — obiecankę.

Nikt nie daje ani grosza, tylko każdy obieca!

I jeszcze dobrze, jak pieniądze obiecuje! Bo inny łobuz to obieca w morde.

I co się z tego robi? Że ja też muszę obiecać. Przychodzi gospodarz, to ja go obiecam, przychodzi z urzędu skarbowego, to ja go obiecam, przychodzi krawiec, to ja go obiecam.

Teraz niema pieniądz, teraz niema weksel, teraz niema czek. Teraz jest tylko obiecanka.

Ale przecież wyżyć za obiecankę ja nie mogę! Jak ja dziecka obiecam obiad, to on syty z tego nie będzie.

Każdemu można obiecać, ale żołądkowi nie! Jak on nie dostanie coś zjeść w terminie, to on tak wrzeszczy, tak piszczy, tak burczy, że wytrzymać nie można.

To co ja mam zrobić, jak mnie się należy i ja nie mam co jeść? Z obiecankie ja siekany kotlet nie zrobie, nawet suchy razowiec też nie!

Sędzia wysłuchał wyjaśnień oskarżonego, zbadał świadków i zabrał się do pisania wyroku.

— Przepraszam — przysunął się do stołu p. Breiterman. — Może pan sędzia te kare też mnie tylko obieca? Jak same obiecanki, to niech będą wszędzie.

Ponieważ p. B. zegarek zwrócił, sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu i wykonanie kary zawiesił.

STAN ZANIECZYSZCZENIA WODY W PRZEMSZY.

Stan zanieczyszczenia wody w Czarnej Przemszy wydzielinami organicznemi i bakterjami ulega różnym, niekiedy bardzo znacznym wahaniom. Największe zanieczyszczenie spotyka się w razie ulewnych deszczy, oraz na wiosnę, kiedy skutkiem topnienia śniegu duże ilości brudnej wody z pól i łąk ściekają do rzeki. W porze letniej np. kiedy niema tych dopływów, woda w Czarnej Przemszy jest zupełnie czysta, a ilość bakteryj w centymetrze sześciennym wody wynosi 600—800.

Po deszczach odrazu stan zanieczyszczenia bakterjami się zmienia i średnio ctm. sześć. zawiera ich około 3 tys. Tymczasem podczas gwałtownych deszczy, jak to np. ostatnio miało miejsce. ilość bakteryj zwiększa się do 60 tysięcy w ctm. sześć.

Dla unieszkodliwienia tych bakteryj trzeba wodę silnie chlorować i stąd też powstaje ów nieprzyjemny smak i zapach, który w pewnych okresach posiada woda z wodociągu w Dąbrowie.

Tow. francusko - włoskie, dostarczające wodę do wodociągu dąbrowskiego, buduje przy rzece specjalny zbiornik, do którego najpierw będzie wpuszczana woda z rzeki i dopiero po ustaniu się i pewnem oczyszczeniu w zbiorniku, woda pójdzie do filtrów, które mniejszą będą miały pracę przy ostatecznem oczyszczeniu wody i w związku z tem woda będzie już czysta i bez nieprzyjemnego smaku i zapachu.

—o()o—

DO JUTRA BEZPŁATNE PODRÓŻE DZIECI.

Niektóre gazety podały błędnie, iż bezpłatny przewóz dzieci kolejami odbywać się będzie do 28 lipca. Termin ten bowiem upływa ostatecznie już 25 lipca.

W ten sposób przedłużono imprezę dobroczynną o trzy dni, gdyż pierwotnie miała ona obowiązywać do 22 lipca.

Przedłużenie o trzy dni ma na celu usunięcie natłoku przy powrocie dzieci, korzystających z dobrodziejstwa imprezy.

—o()o—

GOŁĘBIE POCZTOWE — PRZEMYTNIKAMI.

Na odcinku granicznym w Brzezinach Śl. jeden z policjantów, uderzony wielką liczbą gołębi, przelatujących ze strony Niemiec do Polski, postanowił zbadać istotę tego zjawiska i w tym celu zastrzelił z karabinu jednego z gołębi. Jak się okazali, był to gołąb pocztowy, który przyczepioną miał do nóżki szklaną rurkę z dość pokaźną ilością rtęci, przedmiotem przemytu, dającym b. duże zyski.

Władze zawiadomione o tem wszczęły energiczne śledztwo, nie ulega bowiem wątpliwości, iż ma się tu do czynienia ze sprytną bandą przemytników, która proceder swój uprawiała przy pomocy gołębi pocztowych. Zachodzi podejrzenie, iż przemytnicy zaopatrywali się w ten sposób nietylko w rtęć, ale i w inne rzeczy, a zwłaszcza narkotyki.

Ogłoszenia matrymonjalne kojarzą większość małżeństw w Japonji

Prawie wszystkie większe dzienniki w Japonji poświęcają conajmniej pół kolumny na ogłoszenia matrymonjalne. Jak wykazuje statystyka, największa ilość małżeństw w Japonji, w dodatku szczęśliwych, zawarta została na podstawie ogłoszeń w dziennikach. Trzeba jednak zaznaczyć, że ogłoszenia matrymonjalne odznaczają się niezwykłą szczerością. Posłuchajmy, jak brzmią tam ogłoszenia matrymonjalne:

1) Mam już lat czterdzieści pięć ale wyglądam znacznie młodziej. Jestem wdową i nie chciałabym szarych dni spędzić w samotności. Dlatego zwracam się tą drogą i pytam, czy niema w Tokio człowieka starszego odemnie, który chciałby mieć wierną towarzyszkę życia.

2) Jestem ukończoną farmaceutką. Dotychczas zajęta byłam tylko nauką. Teraz oświadczam, że mi się samotność sprzykrzyła i mając zawód w ręku i nie będąc ciężarem dla mego przyszłego męża, szukam go na tej drodze. Naturalnie nie mo że to być leniwy człowiek, który zechce wyzyskać sytuację, że żona ma swój fach i zarabia.

3) Mam lat 19 i jestem jeszcze zupełnie niewinna. Wyjdę zamąż za człowieka starszego, ale pod tym warunkiem, że zgodzi się na to, iż zabiorę ze sobą matkę, która jest wdową i nie ma środków utrzymania.

4) Nie miałam dotychczas szczęścia w miłości. Zostałam uwiedziona przed trzema laty. Mam dziecko po tym brutalu. Jeszcze raz jednak chcę spróbować szczęścia. Mówią o mnie, że jestem ładna. Ja wiem, że mam piękną postać. Ale także serce mam dobre. Kto zechce przyjąć mnie z mojem dzieckiem?

Szczerość tego rodzaju jest pochwały godna i stanowić może pierwszy krok do prawdziwego szczęścia.

60-letnia staruszka usiłowała popełnić samobójstwo spowodu śmierci męża

W ub. niedzielę w godzinach rannych w zagajniku pod Olkuszem przechodnie znaleźli leżącą w kału ży krwi jakąś nieznaną, elegancko ubraną kobietę, która dawała słabe oznaki życia.

Zawiadomiono niezwłocznie policję, która po wstępnem dochodzeniu odniosła ranną do szpitala w Olkuszu. Ponieważ obok nieznanej ko biety znaleziono scyzoryk, nie ulegało więc wątpliwości, że tym narzędziem desperatka usiłowała pozbawić się życia, podrzynając sobie żyły u obu rąk.

Jak się okazało desperatka nazywa się **Lidja Gdeszowa. Przybyła ona przed dwoma tygodniami z Francji do Olkusza do swej rodziny**

Po odzyskaniu przytomności Gdeszowa oświadczyła, że powodem targnięcia się na życie była śmierć męża, bez którego życie dla niej nie ma żadnego celu i pragnie umrzeć. Stan zdrowia Gdeszowej nie budzi obaw o jej życie.

Gdeszowa, kobieta 60-letnia, mó wiąca słabo po polsku, zwracała na siebie ogólną uwagę, dzięki swej elegancji i dystynkcji.

Głosy z za grobu słyszane przez 600 osób równocześnie

W Londynie odbył się niedawno seans spirytystycz. w rozmiarach do tychczas niebywałych. W seansie wzięło udział 600 osób, które zasiadły w rzędach przed podjum, śledząc bacznie (ci co siedzieli w tyle, przy pomocy lornetek) wszystko co się działo. Co prawda, najbardziej interesujące było nie to, co można było widzieć, ale to, co się słyszało.

Poraz pierwszy bowiem w Anglji 600 osób naraz uczestniczyło w zjawisku „bezpośredniego głosu". Przez to określenie rozumie się najdziwniejsze zjawisko spirytystyczn. Z wielkiej trąby znajdującej się w pobliżu medjum, wydobywa się głos, który poszczególni uczestnicy seansu rozpoznają jako głos zmarłych w ich rodzinie osób. Głosy te mówią o sprawach znanych tylko członkom rodziny, co stanowi dowód ich identyczności. Spirytystyczne pismo „Light" przynosi następujący opis tego seansu, trwającego półtorej godziny.

Na podjum utworzono podwójne koło, jedno złożone z 12, drugie z 24 osób. Wewnątrz koło zostało otoczo ne drutem miedzianym. Zgaszono na scenie światło, a nadto oddzielono medjum specjalnym parawanem od świateł z widowni. Trzeba zaważyć przytem, że wszystkie te przygotowania zostały zdjęte fotograficznie. Mr. Swasser oświadczył, że za pomocą podwójnego koła już od przeszło trzech lat otrzymywał najciekawsze zjawy spirytystyczne.

Po zgaszeniu światła wszyscy obecni odśpiewali hymn. Potem zapanowała chwila absolutnej ciszy, a następnie medjum, mrs. Perriman, zapowiedział głos zmarłych. Pierwszy odezwał się słaby, cichy głosik małej dziewczynki. Potem usłysza no głęboki głos męski. To zmarły niedawno doktór Artur Coulte przemówił do obecnego na seansie syna:

„Niema śmierci, życie jest wiecz ne. Posiadasz klucz do bramy, przez którą przejdziesz. Nie obawiaj się tego znaku, on cię powołuje do dalszego piękniejszego życia".

Skolei nastąpiły inne zjawy głosowe. Niektórzy zmarli mówili rzeczy głębokie i poważne, inni byli trywialni lub humorystyczni, inni wreszcie dawali znaki i przestrogi. Ale każdy z tych głosów został rozpoznany przez jednego z uczestników seansu i każdy identyfikował się jakimś znakiem, który mógł tylko jemu być wiadomy. Zawiązywały się ze zmarłymi rozmowy, które nierzadko przynosiły żywym niezwykłe rewelacje.

Z Olkusza

(ol) **Na powodzian.** W Wolbromiu utworzył się komitet niesienia pomocy powodzianom w Małopolsce z p. L. Kalistą, jako przewodniczącym na czele. Niedzielna zbiórka uliczna przyniosła 78.29 zł. Magistrat wolbromski przezna czył na powodzian 100 zł. Dalsze zbiórki uliczne odbędą się w Wolbromiu w środę i piątek tego tygodnia.

(ol) **Pożary.** Onegdaj spaliły się: dom sukcesorów Wilka w Podlipiu, gm. Bolesław, dom Antoniego Barczyka w Kolbarku i stodoła Stanisława Gajewskiego w Smoleniu, gm. Pilica.

(ol) **Burze gradowe.** W pow. olkuskim w niektórych miejscowościach przeszły w ub. niedzielę gwałtowne burze gradowe. Na terenie dwóch wsi, gm. Jangrot (Zagórowa i Imbramowice) grad zniszczył jęczmiona, owsy i wczesne odmiany pszenicy do 30 proc.

W innych miejscowościach — szkody nieznaczne.

W niedzielę gospodarze zwozili popołudniu zboże z t. zw. „garści" do stodół przed burzą i deszczem.

We wsi Imbramowice piorun uderzył w stodołę Jana Domagały. Stodoła spłonęła.

(ol) **Sprawczyni podpalenia w Imbramowicach ukryła się.** Dochodzenie policyjne ujawniło, że sprawczynią podpalaczką stodoły klasztornej w Imbramowicach, o czem donosiliśmy, jest mieszkanka gm. Szreniawa, pow. miechowskiego, 30-letnia Helena Niedziela. Był to akt zemsty za to, że nie przyjęto jej do klasztoru. Niedziela zbiegła w kierunku pow. miechowskiego, gdzie ukrywa się do tej pory.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

278.

WAMPIR W SPÓDNICY

POWIEŚĆ.

Jeden z policjantów pchnął drzwi od korytarza, oświetlonego gazem, zaprowadził Garbuskę na koniec tegoż korytarza i otworzył drzwi.

Światło gazowe pozwoliło widzieć izdebkę szczupłą, z łóżkiem żelaznem, małym stoliczkiem i stołecz kiem drewnianym.

Okno izdebki, nawpół zamurowane, opatrzone było kratami żelaznemi.

— Proszę tu wejść — rzekł policjant. — Jeżeli się pani jeść zechce, to przyniosą, cokolwiek będzie pani życzyła...

— Nie chce mi się jeść. Tylko proszę o światło.

— Nie... Światła nie wolno. Przepisy policyjne nie pozwalają...

Garbuska osunęła się na stołek. Policjant wyszedł i zamknął drzwi na klucz.

Julja Tordier znalazła się samą, zebrała myśli i usiłowała zdać sobie sprawę z położenia.

— To Terrien mnie wydał! — rzekła do siebie. — Wiedzą, że zabiłam doktora Reynier... Wiedzą, że przekupiłam Tristana, ażeby zamordował Joannę... Wiedzą, że chciałam otruć Helenę... Wiedzą wszystko i zostałam dlatego aresztowaną! Więc wszystko się skończyło?

Czeka mnie więzienie na całe życie, jeżeli nie rusztowanie... i to właśnie w chwili, kiedy miałam uciec... Za długo czekałam... Lepiej było mieć odwagę wyjechać za dnia... Co zrobić!.. Czyż będę miała odwagę zasiąść na ławie oskarżonych?.. Stanąć przed sędziami przysięgłymi!.. Nie! nie! nigdy! raczej umrzeć!..

Zabiję się!.. Nie będą mnie mieli żywej!.. Nie chcę więzienia... Wolę grób!..

Garbuska zwróciła oczy ku zakratowanemu oknu, kędy wdzierało się słabe światełko.

Pomyślała.

— Mogę przywiązać sznur do tych krat, zwiążę sznur dokoła szyi i pozbędę się życia!

Julja Tordier nie straciła ani chwili dla wykonania projektu.

Zdjęła z siebie spódnicę perkalową, zębami i paznokciami podarła ją na długie pasy i związała je tak, że utworzyły jeden długi pas mocny.

Robota owa, prowadzona gorączkowo, zabrała jej zaledwie pół godziny czasu.

O godzinie jedenastej wieczorem już ją skończyła.

Naraz usłyszała drzwi, otwierające się na korytarzu i odgłos ciężki kroków.

Ktoś się zbliżał.

Garbuska schowała pod suknię pas i usiadła.

Nie wszedł nikt, tylko lufcik w drzwiach otworzył się i czyjś głos zapytał:

— Może potrzebuje pani czego?

— Nie, nic... — odpowiedziała Julja.

— To dobrej nocy...

Lufcik zamknięto i ciężkie kroki oddaliły się po chwili.

— No — szepnęła Garbuska, wstając. — Teraz już nic nie przeszkodzi.

Bez hałasu przysunęła stoliczek pod okno i stanęła na nim, ale nie mogła dosięgnąć krat.

Musiała zejść, postawić na stole stołek i, trzymając w zębach pas, wgramoliła się na to rusztowanie, co uczyniła z taką zręcznością i zwinnością, jakiej trudno się było po niej spodziewać.

Zwolna, z wielką ostrożnością, zawiązała pas dokoła kraty i miała po raz drugi przewiązać, gdy wtem drgnęła... krata ustąpiła pod jej ręką...

Jak błyskawica oświetla noc burzliwą, tak nadzieja rozjaśniła myśl Julji Tordier.

Schwyciwszy kratę oburącz wstrząsnęła nią z całej siły.

Krata ruszała się w swej obsadzie.

Rdza od deszczu ją zjadła i rozluźniła cement, który ją od wielu lat przytrzymywał.

Przy każdem wstrząśnieniu cement odpadał.

Gdyby Garbusce udało się wymknąć z izdebki, służącej za więzienie, umożliwiłoby to jej niezawodnie wyjście dla wydostania się z domu.

Wtedy byłaby wolną i pośród nocy mogłaby uciec, a ponieważ miała pieniądze, mogłaby wyjechać zagranicę.

Raz jeszcze gwałtownie wstrząsnęła kratą. Cement odpadł jeszcze w większej ilości i krata pozostała w ręku Julji Tordier.

— Jestem wolna! — rzekła do siebie.

Wtedy, podnosząc się całą siłą na rękach do otworu okna, przedostała na zewnątrz górną część ciała.

Ciemności zewnątrz nie były wcale wielkie.

Garbuska mogła rozróżnić pod oknem stos koszy przekupniów, ponieważ mały dziedziniec stanowił właśnie skład dla nich.

Zsunęła się na kosze, które ją uchroniły od upadku na bruk, podniosła się bez żadnego zadraśnięcia i szybko rozejrzała się wokół.

d. c. n.

Przed zjazdem polaków z zagranicy

Na ostatniem zebraniu prezydjum rady organizacyjnej ustalono ostatecznie globalną cyfrę osób, przybywających na zjazd, która przekroczy 11 tysięcy. W wycieczkach przybędzie 6.160 osób, uczestników zlotu młodzieży polskiej z zagranicy — 4.679, na igrzyska sportowe — 390, delegatów na zjazd — 118, rzeczoznawców — 25.

Należy zaznaczyć, że cyfry te mogą jeszcze ulec dalszemu zwiększeniu, gdyż poza terminem zgłoszeń poszczególne tereny sygnalizują telefonicznie nowe zgłoszenia.

POMOC PRAWNA DLA UCZESTNIKÓW II ZJAZDU.

Rada organizacyjna polaków z zagranicy postanowiła zorganizować specjalne biuro pomocy prawnej dla tych uczestników zjazdu, którzy mają w kraju do załatwienia sprawy natury majątkowo — prawnej .Rada organizacyjna zwróciła się do rady adwokackiej, prosząc o zakomunikowanie nazwisk adwokatów, którzy chcieliby współpracować w tej mierze.

Wszystkie sprawy, które zostaną za pośrednictwem biura przedzielone adwokatom — specjalistom, będą pozostawały pod stałą kontrolą kierownictwa biura.

Kierownictwo biura powierzono zasłużonym oficerom korpusu sądowego, majorowi w s. s. Wincentemu Skrzywanowi oraz majorowi w s. s. Olędzkiemu.

POMOC SANITARNA PCK. NA II ZJEŹDZIE.

W związku z II zjazdem polaków z zagranicy, który zgromadzi liczne rzesze przybyłych na zjazd polaków. polski czerwony krzyż — oddział warszawski — podejmuje organizację pomocy sanitarnej dla uczestników zjazdu, a mianowicie:

a) organizację punktów sanitarno—ratowniczych stałych i ruchomych oraz transport chorych, przy udziale lekarzy, sióstr PKC. i drużyn ratowniczych PCK.;

b) bezpłatną pomoc ambulatoryjną;

c) zapewnienie pomocy szpitalnej w porozumieniu z wydziałem szpitalnictwa m. st. Warszawy.

W celu należytego zorganizowania tej akcji pod egidą warszawskiego oddziału PCK. powstał organizacyjny komitet, który w porozumieniu z radą organizacyjną polaków z zagranicy opracowuje należyty plan działania.

Z LIPSKA DO POLSKI NA ROWERACH.

Sportowcy ploscy ,udający się z Lipska do Warszawy na igrzyska sportowe polaków z zagranicy, zorganizowali wycieczkę kolarską ,która wyruszyła z Lipska do Warszawy dnia 19 lipca. Etapami podróży są: Zbąszyń, Poznań, Gniezno, Koło, Kutno, Warszawa. Po drodze uczestnicy wycieczki zamierzają zwiedzić w Gnieźnie katedrę i niektóre inne zabytki.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Polska unikatem w Europie
pod względem sposobów współpracy sportu ze szkołami

Specjalna komisja związku związków sportowych prowadzi od kilku miesięcy pożyteczną akcję ankietową celem zapoznania się z układem stosunków między sportem a szkołą, jaki obowiązuje w krajach europejskich. Komisja otrzymała wyczerpujące wyjaśnienia od organizacyj sportowych Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych ,Szwecji ,Danji, Finlandji i Węgier.

Jak się okazuje, we wszystkich tych państwach młodzież szkolna nie jest absolutnie krępowana przynależnością do klubów sportowych; przeciwnie — regułą jest życzliwa współpraca władz oświatowych z organizacjami wychowania fizycznego i sportu. W drodze wyjątku zabrania się jedynie w niektórych państwach uprawiania przez młodzież sportów uważanych za mniej estetyczne (np. boks), jednak zakazy te znajdują się w stanie szczątkowym (wprowadzenie obowiązkowych ćwiczeń pięściarskich w szkołach niemieckich i angielskich).

Obecnie delegaci ZZ. pp. radca Foryś i dr. Wojakowski zajmują się opracowaniem tego materjału oraz wypracowaniem pewnych tez wytycznych, które rządzą stosunkami wzajemnemi szkół i klubów sportowych.

Po nakreśleniu linij kierunkowych— ZZ. zapozna z wynikami swych badań odpowiednie władze i opinję publiczną.

Rozwój turystyki kajakowej

Żaden dział turystyki w Polsce nie rozwinął się w ostatnich latach w takim stopniu, jak turystyka kajakowa. W ostatnich pięciu latach ilość członków polskiego związku kajakowego podwaja się w ciągu każdego roku. Większość turystów kajakowych pozostaje poza wszelkiemi organizacjami 6000 osób posiada kajaki, a tylko niewielki procent tych osób jest zarejestrowany.

W pewnych województwach, nieznanych dotąd, jako tereny turystyczne, dopiero po rozpowszechnieniu się turystyki kajakowej, pojawili się masowo turyści wodni. Dotyczy to między in. Polesia, południowej części woj. Nowogródzkiego ze Słonimem i północnej części województwa Białostockiego z pojezierzem suwalsko - augustowskiem i kanałem Augustowskim.

Przed władzami, opiekującemi się turystyką ,stoją obecnie ważne zadania ułatwienia turystyki wodnej: potrzeba wydania przewodników turystycznych po głównych szlakach wodnych w Polsce, potrzebna jest budowa schronisk dla turystów kajakowych ,a w większych miastach przechowalnie dla kajaków.

Pozatem władze wodne powinny znieść przeszkody terenowe, utrudniająca turystykę kajakową. Na rzece na Wileńszczyźnie wywrócił się kajak wskutek tego, że wpoprzek rzeki był przeciągnięty niewidoczny drut dla przeciągania z jednego brzegu na drugi łodzi mieszkańców nadbrzeżnej chaty.

Przed igrzyskami sportowemi emigracji w Warszawie

Zgłoszenia do igrzysk sportowych emigracji, które odbędą się w Warszawie i trwać będą cały tydzień (1 — 8 sierpnia) zostały już zamknięte .

Do lekkoatletyki zgłoszono 13 zawodniczek i 98 zawodników spośród 11 państw. Najliczniejsze zespoły zameldowała Francja (15 zawodników) i Czechosłowacja (14 zawodników).

W dziale kolarstwa (wyścig 100 km. na szosie) mamy 16 zgłoszeń .

Wśród bokserów (ogółem 36 zawodników) najliczniej reprezentowany jest Gdańsk i Francja (po ośmiu), Niemcy przysyłają sześciu pięściarzy. Przy podziale na wagi, najlepiej obsadzona jest waga półśrednia i średnia, najsłabiej musza (trzech) i ciężka (dwu). W wadze ciężkiej odbyłby się zatem odrazu finał.

W pływaniu mamy 19 zawodników z siedmiu państw.

W piłce nożnej grać będzie 8 zespołów, w koszykówce — 5 zespołów, w siatkówce — 7 zespołów i w siatkówce kobiecej — dwie drużyny.

Wszyscy uczestnicy igrzysk zamieszkają w pawilonach CIWF_u na Bielanach.

Z BOISK PIŁKARSKICH.

W ub. niedzielę rozegrano na boiskach w całej Polsce szereg spotkań towarzyskich, których wyniki przedstawiają się następująco:

AUSTRJA — REPREZENTACJA POZNANIA 5:3 (5:1)
LEGJA — AUSTRJA 3:1 (1:0).
RUCH — CRACOVIA 4:3 (0:2).

POLSCY KOLARZE Z LIPSKA JADĄ DO WARSZAWY.

Z Lipska wyjechała do Warszawy na zlot młodzieży polskiej z zagranicy sztafeta kolarzy polskich, zorganizawała przez Polski klub sportowy.

Start nastąpił z przed pomnika ks. J. Poniatowskiego, gdzie członków sztafety żegnali przedstawiciele konsulatu R P., oraz delegaci towarzystw ze zw. emigrantów na czele. Zawodnicy wiozą do Warszawy garść ziemi z pod pomnika ks. Józefa i wodę z Elstery. Obie symboliczne pamiątki złożone będą u stóp pomnika ks. Poniatowskiego w Warszawie.

Kolarze jadą do stolicy Polski przez Poznań, Gniezno, Witkowo, Koło, Slupce i Łowicz.

NA ROWERZE DOKOŁA WIELKOPOLSKI.

Odbył się dwudniowy wyścig kolarski „Dookoła ziemi Wielkopolskiej"" na dystansie 400 km.

Wyścig ten był jednocześnie eliminacją do międzynarodowych zawodów szosowych na trasie Berlin — Poznań.

Na starcie stanęło 79 zawodników z okręgów: pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego, śląskiego i poznańskiego. Najliczniej reprezentowaną była Warszawa i Poznań ,a następnie Łódź.

Zwycięzcą w ogólnej punktacji został Starzyński (Legja — Warszawa). Przybył on przestrzeń około 400 km. w czasie 14.00.21.6, 2) Ignasiak (Prąd Warszawa) 14.00.21.8, 3) Moczulski (WTC) 14.02.00.6, 4) Więcek (Resursa Łódź), 5) Urbaniak (Skoda Warszawa), 6) Magdziarz (poznańskie tow. cyklistów i motocyklistów), 7) Lange (HCP).

Lange zawdzięcza swoją korzystną lokatę doskonałej jeździe w drugim dniu wyścigu. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników otrzymał Starzyński puhar przechodni i wieniec laurowy.

POLSKA W WALKACH O PUHAR DAVISA.

W związku z meczem tenisowym Polska — Belgja o puhar Davisa, warto przypomnieć, że polska reprezentacja tenisowa rozegrała dotychczas 11 meczów o puhar Davisa, a mianowicie 1925 r. z Anglją 0:5, 1926 r. z Anglją 0:5, 1927 r. z Belgją 0:5 1928 r. z Danją 0:5, 1929 r. z Anglją 0:5, 1930 r. z Rumunją 3:2, z Anglją 0:5, 1931 r. z Norwegją 3:0, z Danją 2:3, 1932 r. z Holandją 4:1, z Anglją 1:4, 1933 r. z Holandją 2:3, 1933-34 z Italją 2:3. W barwach naszych grało 14 graczy ,a mianowicie Tłoczyński 21 gier, M. Stolarow 8, ś. p. Kleinadel 6, Warmiński i Czetwertyński po 4, Steinert, Szwede, Tarnowski i Forster po 2, ś. p. Loth, Kuchar i Wittman po 1.

ŁTSG. MISTRZEM OKRĘGU

Zakończone zostały rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. Tytuł mistrza okręgu zdobył ŁTSG. uzyskując w 18 spotkaniach 30 pkt. i stosunek bramek 59:17 przed Union Touring 29 pkt., stosunek bramek 56:23.

ŁTSG-owi pozostała jeszcze do rozegrania 7-mio minutowa rozgrywka przerwanego swego czasu meczu z Widzewem.

O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

W ciągu ub. tygodnia odbył się w Wiedniu mecz Admiry ze Spartą, który zakończył się przekonywującem zwycięstwem Admiry 4:0 (3:0).

Sparta — Admira 3:2. Wobec tego rezultatu Admira, mając lepszy stosunek bramek, przechodzi do dalszej rundy.

W półfinale spotka się zatem Admira z Juventus.

W pierwszym półfinale FTC zwyciężył w Budapeszcie Bolognę 1:0.

Bologna — FTC 5:1. Bologna wchodzi zatem już do finałowych rozgrywek o puhar środkowej Europy i grać będzie ze zwycięzcą spotkań Admira — Juventus.

ZWYCIĘSTWO POLSKI W TRÓJBOJU BAŁTYCKIM.

W Rydze po trzechletniej przerwie rozegrany został ponownie trójmecz bałtycki, w którym udział wzięli lekkoatleci Polski oraz Łotwy i Estonji.

W drużynie Polski wystąpili między innymi Kusociński i Heljasz .

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska 134 pkt., 2) Estonja 129 i pół pkt. 3) Łotwa 72 i pół pkt.

Kronika

× **Zew — Zagłębie 2:1 (1:0). W Niemczech w ub. niedzielę odbyły się koleżeńskie zawody pomiędzy powyższymi klubami.**

Gra przez cały czas zawodów zacięta i emocjonująca.

Sędziował p. Hycki, dobrze.

× **Sensacyjna porażka Beccaliego.**

Dotkliwą porażkę poniósł na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie mistrz świata w biegu na średnich dystansach włoch Beccalli.

Mianowicie w biegu na 1500 m. został on pokonany przez znajdującego się obecnie w świetnej formie szweda Erika Ny, który uzyskał czas 3:50.8, podczas gdy Beccalli miał czas 3:54,3 zajmując drugie miejsce.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie, I-go rewiru egzekucyjnego, Antoni Raczmański, zamieszkały w Będzinie przy ul. Modrzejewskiej Nr. 37, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Dnia 30 lipca 1934 r. w I-szym terminie, od godz. 10 rano w Będzinie przy ul. Kołłątaja Nr. 20, składających się: z 25 tuzinów kołnierzyków męskich, białych, 50 swetrów damskich, 20 koszul męskich kolorowych, siedem walizek i 15 koszul damskich, oszacowanych na sumę 728 zł. na rzecz firmy „Leopold Landeiss" we Wiedniu, Nr. akt Km. 527/34.

Dnia 30 lipca 1934 r. w I-szym terminie, od godz. 10 rano w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej Nr. 86, składających się: z mebli domowych, jesionki męskiej i kożucha męskiego, oszacowanych na sumę 1185 zł. na rzecz Abrama Berka Kaca, Nr. akt Km. 670/34.

Dnia 3 sierpnia 1934 r. w I-szym terminie, od godz. 10 rano w Grodźcu przy ul. Konopnickiej, składających się: z artykułów spożywczych, urządzenia sklepowego i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na sumę 1514 zł. na rzecz Stanisława Millera, Nr. akt Km. 1203/34.

Powyżej wspomniane ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży.

Będzin, dn. 21 lipca 1934 r.

Komornik I-go rewiru
(—) A. Raczmański.

Ogłoszenie

Stosownie do postanowień p. 2 § 30 Taryfy osobowej, bagażowej i ekspresowej, Cz. II, podaje się do wiadomości, iż z dniem 20 maja 1934 r. wprowadzona została komunikacja podmiejska na przewóz osób od stacyj: Strzemieszyce Płn., Będzin, Będzin Miasto, Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec Płd., Sosnowiec Płn., Zawiercie, Katowice, Królewska Huta, Mysłowice i Szopienice w następujących relacjach i pociągach:

Taryfa podmiejska obowiązuje przy przejazdach			Cena biletu w złotych	
od stacyj	do stacyj	pociągami Nr. Nr.	klasa II	klasa III
Strzemieszyce Płn	Górnik		0.50	0.30
	Sławków		0.80	0.50
	Bukowno		1.20	0.80
	Olkusz		2.10	1.40
Będzin	Górnik		1.80	1.20
	Sławków		2.10	1.40
	Bukowno		2.70	1.80
	Olkusz		3.30	2.20
Będzin Miasto	Górnik		1.50	1.00
	Sławków		2.10	1.40
	Bukowno		2.70	1.80
	Olkusz		3.30	2.20
Dąbrowa Górn	Górnik	31, 21, 22, 28, 28, 34, 44, 45, 46, 47	1.20	0.80
	Sławków		1.50	1.00
	Bukowno		2.30	1.50
	Olkusz		3.00	2.00
Sosnowiec Płd.	Górnik		2.10	1.40
	Sławków		2.70	1.80
	Bukowno		3.00	2.00
	Olkusz		3.90	2.60
Sosnowiec Płn.	Górnik		2.00	1.30
	Sławków		2.40	1.60
	Bukowno		3.00	2.00
	Olkusz		3.60	2.40
Zawiercie	Górnik		2.70	1.80
	Sławków		3.30	2.20
	Bukowno		3.60	2.40
	Olkusz		4.50	3.00
Katowice	Górnik		2.70	1.80
	Sławków		3.00	2.00
Królewska Huta	Górnik	131, 31, 45, 133, 47, 135, 132, 44, 46, 134, 34	3.30	2.20
	Sławków		3.60	2.40
Mysłowice	Górnik		2.70	1.80
	Sławkow		3.00	2.00
Szopienice	Górnik		2.30	1.50
	Sławków		2.70	1.80

DROBNE OGŁOSZENIA

LOKALE

DO wynajęcia dwa obszerne pokoje, kuchnia z wygodami. Centrum Sosnowca, Legjonów 24.

POSZUKUJĘ 1—2 pokoi z kuchnią, na piętrze. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowa.

POKÓJ umeblowany z telefonem. Dzwonić 4-27 Sosnowiec.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SZWEDZKA maszyna do froterowania „Electro Lux" okazyjnie do sprzedania oraz wentylator pokojowy. Wiadomość: W. Niepoń Zakład Zegarmistrzowski Sosnowiec, Czysta 7.

ZGUBIONE DOKUMENTY

KIDAWA JÓZEF zgubił kartę rowerową wydaną w Sosnowcu.

ZOFJA OLMER zgubiła patent IV kategorji wydany w Sosnowcu.

JAN LESIAK unieważnia skradziony dowód osobisty, wydany przez starostwo będzińskie i dwa pokwitowania kupna placów, wydane przez Zarząd parafji Strzemieszyce.

ZOCH STANISŁAW zgubił legitymację bezrobocia wydaną przez Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej.

RÓŻNE

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów. Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.